

nasze problemy

TYGODNIK

Rok V Nr 49 (114)

Jastrzębie 8—14.XII.1978 r.

Cena 2 zł

Czyny dla uczczenia 35 rocznicy PRL

„Manifest Lipcowy” (j)

W odpowiedzi na apel skierowany z trybuny sejmowej przez przywódcę partii i narodu tow. EDWARDA GIERKA do obywateli Rzeczypospolitej, załogi jastrzębskich kopalni i innych zakładów pracy podejmują patriotyczną inicjatywę Plenum Komitetu Wojewódzkiego Partii w Katowicach — obywatelski czyn dla uczczenia 35-lecia PRL.

W kopalni „Manifest Lipcowy” powołano 4 zespoły, które prowadzą na ten temat rozmowy partyjne. Dysku-



Fot.: J. Zak

Liczy się zgrany kolektyw

„Jastrzębie” (j)

Przodowy LEON GRZONKA pracuje w górnictwie już 25 lat. Z zawodem tym zetknął się na kopalni „Marcel”. Od 15 lat jest pracownikiem kopalni „Jastrzębie”. Zaczynał pracować w oddziale G-2, po 8 latach przeszedł do G-1. Jak mówi, nie lubi częstych zmian. Poza tym w górnictwie liczy się zgrany, znający się kolektyw. Oczywiście, przestrzegający wszelkie zarządzenia, zdyscyplinowany. Bo właśnie dyscyplina, zdaniem przodowego, ma w górnictwie decydujące znaczenie.

Zwłaszcza gdy pracuje się w trudnych warunkach. A właśnie takie trafiają się ostatnio jemu i załodze G-1 w ścianie 5a, w pokładzie 510/2 poz. — 240 m. Napotyka na uskoki, zaburzenia i duże nachylenie wyrobiska. Mimo kilkakrotnych prób mechanicznego wydobycia, wrócili do systemu tradycyjnego przy pomocy materiałów wybuchowych i obudowy drewnianej. Ściana poprzeczna na podszedke pówna jest eksploatowana w drugiej warstwie po piasku. I właśnie w takich trudnych warunkach przodowy Jan Grzonka wykazał dużą fachowość i zaangażowanie, które ponarte długoletnim doświadczeniem sprawiły, że należy do wyróżniających się górników kopalni.

Główny inżynier górnictwa kopalni „Jastrzębie” — mgr inż. Ireneusz Musiol jest zdania, że przodowy z całą pewnością na to wyróżnienie zasłużył.

— Podoba mi się jego stanowczość i zdyscyplinowanie. Niedy nie upraszcza sobie swych obowiązków. Dba o obudowę w ścianie. Jej wykonawstwo można stawiać innym za wzór. Musze podkreślić, że bez namysłu mogę mu powierzyć najtrudniejsze odcinki pracy. Jego duże zaangażowanie w pracę, a także partyjne zostało dostrzeżone i nagrodzone. Jan Grzonka posiada srebrną odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej i Srebrny Krzyż Zasługi. Jest także Zasłużonym Pracownikiem kopalni „Jastrzębie”. Podczas obchodów Barbórki udekorowano go Złotym Krzyżem Zasługi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

sja obejmuje zarówno górników, jak i kadrę inżynieryjno-techniczną. Rozmowy wykazały, że wielu spośród załogi podejmuje indywidualne zobowiązania w zakresie organizacji pracy, racjonalizacji i wynalazczości.

Górnicy z oddziałów wydobywczych, robót przygotowawczych oraz pomocniczych deklarują wypracowanie po 20 godzin każdy na rzecz miasta i środowiska. Kopalnia „Manifest Lipcowy” opiekuje się dzielnicą IV, dlatego też tutaj zorganizowany zostanie główny front robót. Pracować oni będą m.in. przy budowie kompleksu urządzeń sportowych w dzielnicy Dubielec. Załoga pragnie oddać ośrodek do użytku na 22 Lipca przyszłego roku.

Z gotowymi koncepcjami czynów zgłaszają się również Rada Zakładowa, zakładowa organizacja ZSMP oraz wszystkie organizacje społeczne działające na terenie kopalni. Także pod tym kątem przebiegać będzie grudniowa, specjalna giełda ruchu wynalazców i racjonalizatorów.

Wysokie odznaczenia państwowe dla matek górników



Naczelny dyrektor RZPW — dr inż. Gerard Horak dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi Emilię Demel — matkę 5 synów górników.

Fot.: J. Zak

Przed laty, gdy zawód górnika tradycyjnie przechodził z ojca na syna, liczne górnicze rodziny nie należały do rzadkości. Ogromny postęp techniczny, jaki dokonał się na przestrzeni minionego ćwierćwiecza, a co za tym idzie, zmiana systemu naboru do pracy w podziemiach kopalni nie zmniejszył jednak liczby rodzin, z których większość członków związała się na stałe z górnictwem. Stąd pięknym zwyczajem stały się we wszystkich ośrodkach przemysłu węglowego spotkania najbardziej zasłużonych matek górniczych rodów z przedstawicielami władz

Ponad 2 tys. jastrzębskich górników
otrzymało wysokie odznaczenia państwowe

Uroczyście i radośnie obchodzono górnicze święto



Podczas uroczystości barbórkowych w kopalni „Manifest Lipcowy” zasłużonym górnikom wręczono 683 odznaczenia państwowe. Na zdjęciu: I sekretarz KM PZPR w Jastrzębiu — Tadeusz Malik oraz dyrektor kopalni — mgr inż. Zygmunt Student i I sekretarz KZ PZPR — Stefan Słota dekorują odznaczonych.

Fot.: J. Zak

(j) W przededniu swego święta — Barbórki, podczas uroczystej akademii spotkali się pracownicy Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Dyrektor RZPW — dr inż. Gerard Horak — mówił o sukcesach i wysokich wynikach górniczych załóg kopalni zjednoczenia. W bieżącym roku wydobyły one 34,5 mln ton (czyli o 0,5 mln ton ponad założenia planu 5-letniego) węgla koksującego, co było możliwe dzięki wprowadzaniu najnowszej techniki, szczególnie przy wyposażeniu ścian i przodków.

Uroczystość, w której brali udział: I sekretarz KM PZPR w Jastrzębiu — Tadeusz Malik, prezydent miasta — Rudolf Myszkowski oraz kierownictwo polityczno-gospodarcze RZPW, była okazją do udekorowania najbardziej zasłużonych pracow-

ników. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski przyznano mgr Antoniemu Babilasowi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano mgra Antoniego Basztona. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Natalia Woźniczka, a trzem pracownikom wręczono srebrne odznaki „Zasłużony dla Energetyki”. Dziewiętnastu osobom nadano stopnie górnicze.

Wielu pracowników RZPW obchodziło piękne jubileusze: 50 lat w przemyśle węglowym przepracował mgr inż. Henryk Pala, 45 — mgr inż. Alfred Budziński i mgr inż. Alfred Macura, 40 — Józef Klimek i Elfryda Winkler.

„XXX-lecia PRL” (ro-j)

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku obchodzili górnicy kopalni „XXX-lecia PRL” swe doroczne święto. Barbórkę poprzedziły: spotkania z wyróżniającymi się pracownikami, wizyty kierownictwa kopalni składane górnicy rodzinom, podsumowanie całorocznego współzawodnictwa pracy i uhonorowanie tytułami Przdownika Pracy Socjalistycznej oraz odznakami BPS najbardziej zasłużonych górników i kolektywów.

W trakcie niedzielnej uroczystej akademii barbórkowej, w której udział wzięli również I sekretarz KM PZPR — Tadeusz Malik, naczelny dyrektor RZPW — Gerard Horak, przedstawiciele władz miej-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Gdzie kombajn nie może...

W pokładzie 409/4 trwa rozruch ściany C-13, która z dwu powodów jest interesująca dla ludzi węgla — jej miąższość określana jest na około 4,5 m, a do eksploatacji kopalnia „Borynia” otrzymała importowaną obudowę — tzw. wysoki „Klückner”.

Zanim jednak ruszyły sekcje tej nowoczesnej obudowy, trzeba było przetransportować je do ściany. Skomplikowane warunki kopalni spowodowały konieczność szybkiego wydrążenia w tym celu 160-metrowego odcinka dowerżalni C-13. Roboty trzeba było wykonać w krótkim czasie, bo w ciągu 15 dni, a o wprowadzeniu kombajnu chodnikowego nie mogło być mowy (zbyt trudne warunki).

Przekrój wyrobiska — które trzeba było wydrążyć — był zupełnie nietypowy: 3,8 m wysokości i 6 szerokości! Wielkości te wiązały się ściśle z faktem, że tędy miała być transportowana do ściany wysoka obudowa. Równie nietypowa (dla „Boryni” oczywiście) była stawka tego przedsięwzięcia — 3 tys. ton na dobę!

Do wykonania trudnego i terminowego zadania powołano specjalny zespół brygad robót przygotowawczych i ratowników, którzy pod czujnym okiem 4 inżynierów (Bronisława Boda, Adama Bogackiego, Piotra Paszendy i Antoniego Pochy) oraz wyższego dozoru robót strzel-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozgłośni zakładowej dzień powszedni

„Moszczenica” (fz)
Jak, z jakim skutkiem pracujemy? Czy wykorzystaliśmy wszystkie rezerwy? Jak gospodarujemy powierzonym nam mieniem, jak szanujemy czas i dyscyplinę pracy? Czy organizujemy dobrze robotę na poszczególnych stanowiskach i w oddziałach, czy też z kopalnią kończy się z chwilą oddania znaczka w markowni? Na te i inne — istotne dla załogi pytania — stara się odpowiedzieć zakładowy radiowęzeł. Jest przecież organem dyrekcji i samorządu robotniczego i niejako pośrednikiem pomiędzy kierownictwem polityczno-gospodarczym, aktywem związkowym i młodzieżowym a załogą kopalni.

W kopalni „Moszczenica” rozgłośni zakładowa działa od przeszło trzynastu lat. Obecny redaktor odpowiedzialny — Krzysztof Przyklenk — robi co w jego mocy, by programy były jak najbardziej interesujące. Jednak efekt tych starań nie zawsze go zadowala. Przyczyn takiego stanu rzeczy — mówi — jest wiele: lokalizacja radiowęzła, jego skromne wyposażenie, a co z tym idzie — przeciętny poziom techniczny audycji i ograniczone formy działania.

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Rzeczywistość okazuje się jeszcze czarniejsza niż przedstawił ją mój rozmówca. Małe, ciasne pomieszczenie połączone z warsztatem radiowym sasiaduje z łazienką, z której akurat — jak na ironię — w trakcie prowadzenia audycji (między zmianami) dochodzą przeróżne odgłosy, rzadko nadające się do bezpośredniej transmisji. Latem przy słonecznej pogodzie warunki pracy stają się wyjątkowo uciążliwe, bowiem w czasie audycji południowej studio zalewa żar słońca.

Wyposażenie samego studia jest co najwyżej skromne. Amatorskie magnetofony, radio, wzmacniacz. Na dobrym poziomie technicznym utrzymuje się jedynie mik-

ruszana w audycjach jest dość szeroka. W przygotowaniu jest ponadto audycja poświęcona poradom prawnym, redagowana przy współudziale radców prawnych kopalni, a mająca na celu bliższe zapoznanie załogi z Kodeksem pracy i udzielanie odpowiedzi na pytania górników. Trwają również prace nad miesięczną audycją młodzieżową „Sonda”.

ZAPOWIEDZ LEPSZYCH DNI

Czy nastana lepsze dni dla zakładowej rozgłośni? Otóż, po decyzjach podjętych niedawno przez Egzekutywę KZ PZPR, wydaje się, że sprawa podniesienia rangi górniczego mikrofonu poprzez poprawę warunków jego pracy stała się faktem dokonany. Wnioski wypływające z oceny działalności radiowęzła w 1978 r. doczekają się rychłej realizacji.

Utrudniający pracę studynia sąsiedni warsztat radiowy przeniesiony zostanie w najbliższych dniach do innego pomieszczenia. Radiowęzeł otrzyma wyższą klasę sprzętu stacjonarny i na razie jeden magnetofon reporterski. W przyszłości zmieni się również lokalizacja studia. Prawdopodobnie usytuowane ono będzie obok nowej centrali telefonicznej.

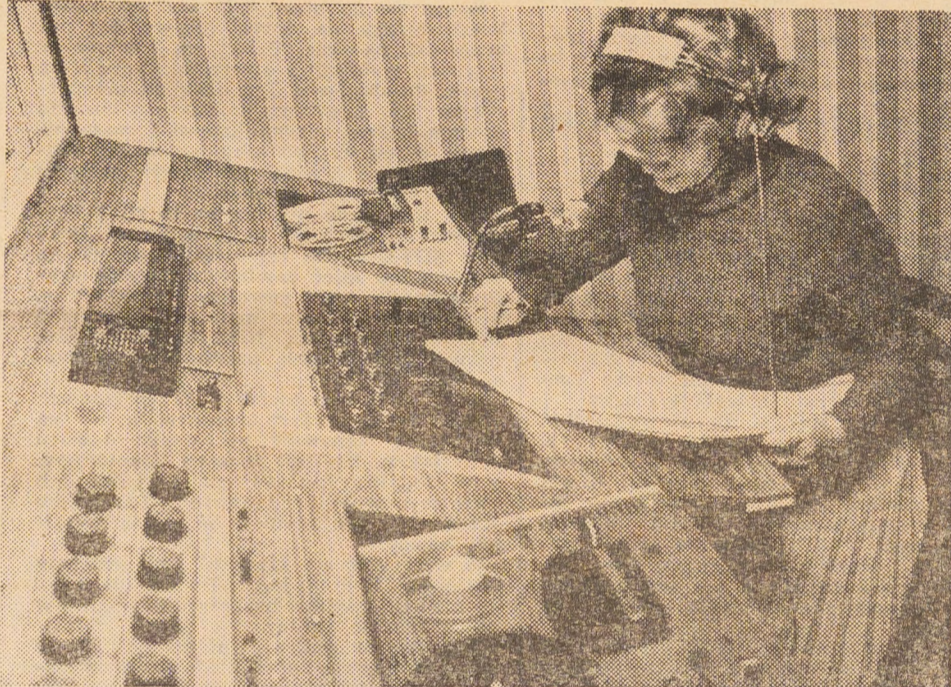


Foto: Józef Żak

ser. I to wszystko. Brakuje zupełnie sprzętu przenośnego, jak chociażby magnetofonów reporterskich. Podczas audycji nie można więc prezentować relacji bezpośrednio ze stanowiska pracy. Jedyną formą przekazu żywego słowa są wywiady nagrywane w studio.

Wywiady prowadzone tu na miejscu — opowiada Krystyna Przyklenk — nie zawsze jednak dają pożądaną efekt. Przecież nie każdy potrafi ot tak, za pierwszym razem swobodnie odpowiadać na pytania do mikrofonu. W wielu przypadkach czynność tę powtarza się wielokrotnie, a mimo to transmitowana rozmowa traci wiele na autentyczności i mocno ubożeje jej treść.

Niezadowolająca jest również praca Zespołu Redakcyjnego. Nie opiera się bowiem na stałych spotkaniach roboczych, lecz odbywają się one akcyjnie, dorywczo. Często niektórzy członkowie zespołu zapominają o obowiązku przekazania do studia informacji lub też stwierdzają — bez rozważenia, czy mogą zainteresować nimi załogę — że nie są warte publikowania.

PROGRAM PONAD MOŻLIWOŚCI

W tej sytuacji z głośników rozmieszczonych na terenie kopalni najczęściej (niekiedy z akompaniamentem grzytów, świstów itp.) płyną dźwięki najmłodniejszych melodii i piosenek, komunikaty i nagrania audycji cyklicznych. W niedzielki przeważają wiadomości sportowe oraz nadaje się audycje Zakładowego Oddziału Samoobrony. Następne dni zajmują: serwis informacyjny (wtorek), biuletyn informacyjny działu czasów i wypoczynku (środa), audycja o bezpieczeństwie i higienie pracy (czwartek). W piątek mówi się o współzawodnictwie. Do stałych punktów programu należą także audycje obrazujące aktualne osiągnięcia produkcyjne i ekonomiczne kopalni, gospodarkę materiałową i maszynową, stan zatrudnienia oraz zamierzenia działu socjalnego. Raz w miesiącu głos zabierają działkowicze.

Mimo więc wspomnianych trudności lokalowo-technicznych — problematyka po-



Górnicy oddziału G-9 mogą poszczycić się ostatnio dobrymi wynikami. Na zdjęciu od lewej stoją: kierownik oddziału — mgr inż. Franciszek Langer, sekcyjny Kazimierz Ciuksa, górnik Janusz Osmański, kombajnista Jan Białaszczyk, mł. górnik Andrzej Ochman, sekretarz OOP — Antoni Wieloch i górnik Tadeusz Warzybok. Fot. Józef Żak

Pokonane trudności

„Manifest Lipcowy” (j)
Kierownik oddziału G-9 w kopalni „Manifest Lipcowy” — mgr inż. Franciszek Langer jest na pewno jednym z najmłodszych sztygarów oddziałowych w jastrzębskim górnictwie. Tutaj się przed laty wychował i tu, po ukończeniu Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej — wrócił. Pracuje w kopalni trzynaście lat. Z nadgórnika awansował od razu na sztygara oddziałowego. Najpierw pełnił tę funkcję w zastępstwie, a od roku jako kierownik. Na oddział G-9 przeszedł w maju br.

— W naszym górnictwie — mówi Fr. Langer — zmienia się wszystko, podobnie jak w mieście. Otrzymujemy do obsługi coraz nowocześniejsze urządzenia wymagające stałego podnoszenia kwalifikacji górnika. Można to porównać do sytuacji w Jastrzębiu. Nie tak dawno to przecież czasy, kiedy na terenach obecnego osiedla III — wypasano krowy, a w miejscu, gdzie przebiega aktualnie przelotowa trasa do Katowic, graliśmy, jako chłopcy, w kłipe.

WYJŚCIE Z IMPASU

Początek roku nie był zbyt pomyślny dla oddziału G-9. W maju kierownictwo objął mgr inż. F. Langer. Oprócz normalnego fedrowania załoga wiele czasu poświęciła remontowi przenośnika ścianowego. Był on bowiem w kiepskim stanie, jako że wcześniej, na skutek uszkodzenia na odcinku 20 sekcji, wydobywano sam kamień. W czerwcu fedrowali ok. 300 ton/dobę, co jeszcze było poniżej planu. W wyniku przeprowadzenia pewnych zmian organizacyjnych oraz wyremontowania przenośnika „Rybnik-73”, zaczęto systematycznie przekraczać normy. Oddział przeszedł wówczas z jednonitkowego

go systemu wydobycia na dwunitkowy. Zmusiła ich do tego zresztą sytuacja, bowiem przedtem kamień systematycznie niszczył zgrzeblo. Zmiana systemu spowodowała poprawę sytuacji. W październiku zaplanowano wydobycie 600 ton na dobę, a fedrowano 1000 ton.

REKORDOWY CZAS OPERACJI

Aktualnie oddział G-9 eksploatuje ścianę D-14 w pokładzie 360/1 na poziomie 580 m. Plan zakłada wydobycie tylko 500 t/d, gdyż załoga skracając ścianę i przenośnik równocześnie likwidując sekcje. Plan został jednak znacznie przekroczony o około 200 — 300 ton. Co wpłynęło na taki rezultat?

Otóż skracanie przenośnika trwa jedynie około 50 minut. Początkowo nikt nie chciał wierzyć w tak sprawne przeprowadzenie dość skomplikowanej operacji. No bo podczas tej krótkiej przerwy trzeba dokonać wielu czynności: rozpiąć łańcuch kombajnowy i przenośnik ścianowy, skrócić łańcuch, przeciągnąć likwidowaną sekcję przez przenośnik, wyrzucić rynnę i przystawkę. Później znowu zbić i spiąć oba łańcuchy. Do operacji tej przygotowano specjalną obsługę. M. in. dzięki Alfonsowi Dachowskiemu, Adamowi Królówi, Stefanowi Żugajowi, Józefowi Gierczakowi, Marianowi Niwińskiemu i Józefowi Gizie przerwy w fedrowaniu są tak krótkie, a co z tym idzie, normy wysoko przekraczane.

ZGRANY KOLEKTYW

Sztygar oddziałowy — Franciszek Langer — jest zdania, że załoga G-9 to najbardziej zgrany kolektyw z jakim przyszło mu dotąd pracować.

— Zdarza się, że nieraz trzeba zostać po godzinach by np. wykonać remont urządzenia. Umożliwia to drugiej zmianie normalne fedrowanie. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby ludzie z G-9 odmówili. W zasadzie musiałbym wymienić większość z 93-osobowego oddziału, chcąc kogoś wyróżnić. Bardzo cenię sobie współpracę ze sztygarami zmianowymi: Jerzym Kołodziejczykiem, inż. Januszem Leńczykiem i inż. Antonim Topiszem. Zawsze mogę też liczyć na zaangażowanie kombajnistów: Jana Błaszczyka, Adolfa Konora i Piotra Janickiego.

Niebawem górnicy z G-9 zakończą wydobycie na tej ścianie. Razem z likwidacją zakończą tu roboty około 10 grudnia. Później przejdą prawdopodobnie na ścianę D-2 w pokładzie 362 w poziomie 480 metrów. Na D-14 mieli do dyspozycji budowę „Fazos 01”, przenośnik „Rybnik 73” i kombajn KWB-3-RDU. Natomiast na nowej ścianie czeka na nich nowa budowa osłonowa „Westfalia” wraz ze strugiem. Dlatego też, od pewnego czasu ludzie grupami wysyłani są na szkolenie do oddziału 11, by zapoznać się z tym typem urządzenia.

DLA UCZCZENIA 35 ROCZNICY PRL

Półowa załogi G-9 należy do oddziałowej organizacji partyjnej. Chociaż w oddziale nikt nigdy nie dokonuje podziału na partyjnych i bezpartyjnych, właśnie aktywiści wyszli na otwartym zebraniu z propozycją przepracowania na rzecz miasta po 20 godzin przy budowie obiektów sportowych na osiedlu IV. Były to czyn każdego członka oddziału dla uczczenia 35 rocznicy powstania PRL. Ten wniosek zyskał sobie ogólną aprobatę.

Mówiono również o czynnie produkcyjnym. Sekretarz OOP — Antoni Wieloch poinformował nas, że załoga planuje wydobycie w roku przyszłym ponad ustalona normę — ok. 3 tys. ton węgla. Dokładna wielkość czynu produkcyjnego załoga ustali po dokładnym przeanalizowaniu możliwości oddziału.

Inżynier potrafi

Zawazył własny interes

(ro-j) Nie jest dla nikogo tajemnicą, że udział kadry techniczno-inżynierskiej w społecznym ruchu wynalazczym i racjonalizatorskim nie osiągnął jeszcze szczytu, jeśli wziąć pod uwagę potencjalne możliwości tej grupy pracowników naszych kopalni. Nie oznacza to jednak wcale, że nie ma wśród nich jednostek, które wiedzę nabytą w czasie studiów i pogłębioną latami praktyki, nie potrafią spożytkować we właściwy sposób.

W kopalni „XXX-lecia PRL” jednym z najbardziej aktywnych racjonalizatorów jest inż. Andrzej Bonk, pełniący od dwóch lat funkcje kierownika warsztatu naprawczego (WN). Na pytanie, jak zaczęła się jego przygoda z racjonalizacją, odpowiada bezpretensjonalnie:

— Zawazył przede wszystkim własny interes. Kieruje warsztatem, którego pracownicy usuwają uszkodzenia i awarie podzespołów różnych maszyn i urządzeń górniczych. Kiedy okazało się, iż pewne elementy zbyt często trafiają do naprawy, zacząłem zastanawiać się, jakich zmian konstrukcyjnych należy dokonać, by przedłużyć bezawaryjne funkcjonowanie danego podzespołu.

Dla przykładu: utrapieniem kopalni — a przede wszystkim warsztatu naprawczego — były łańcuchy zgrzeblowe kombajnów chodnikowych „alpine AM-50”, które rwały się nagminnie. Sprawa była jasna — posiadają zbyt niską wytrzymałość, jak na tutejsze warunki. Wspólnie więc mgr inż. Leopoldem Łukoszem i

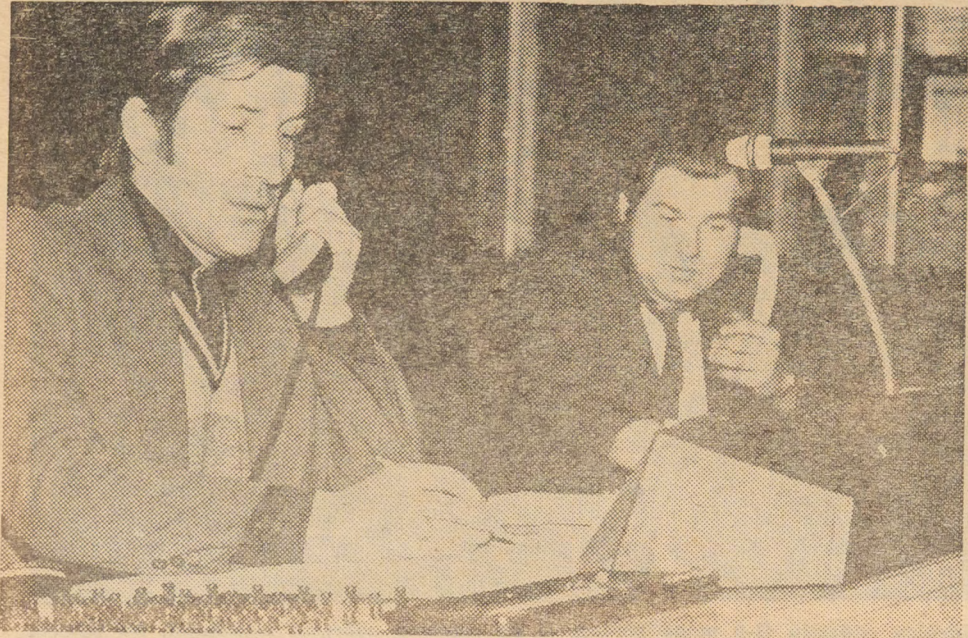
mgr inż. Józefem Murą opracowaliśmy nową, o podwyższonych parametrach konstrukcyjną dwupasmową łańcuch zgrzeblowy do „Alpine AM-50”. Rozwiązanie sprawdziło się w eksploatacji, więc zgłosiliśmy je do Urzędu Patentowego i Ministerstwa Górnictwa, które zajęło się rozpowszechnieniem go w innych kopalniach.

Kolejnym dziełem inż. Bonka i mgr inż. Alojzego Uhera jest mechaniczna piła do cięcia dużych elementów metalowych, która umożliwia skracanie bezpośrednio na dole szyn, obudów, rur itp. Nowością w tym rozwiązaniu jest sposób prowadzenia elementu tnącego, zaś silnik powietrzny, w jaki wyposażona została piła pozwala na stosowanie jej w warunkach kopalni gazowych.

Nie sposób też pominąć racjonalizatorskich poczynań zespołu w składzie: inż. Andrzej Bonk, inż. Stanisław Hanak i Eugeniusz Grzegorzczak na niwie antyimportowej. Wspomniany zespół opracował m. in. tzw. „element obrotowy”, łączący głowicę struga „westfalia” z łańcuchem strugowym. Urządzenie, które dotychczas sprowadzane było za dewizy, uzyskało atest GIG-u, co świadczy dobitnie o jego funkcjonalności.

Inż. Andrzej Bonk jest autorem, bądź współautorem 9 projektów racjonalizatorskich, których zastosowanie przyniosło łączny efekt ekonomiczny bliski milionowi złotych (916 tys. zł). Miejsmy nadzieję, że „milioner” z „XXX-lecia PRL” nie zadowolili się dotychczasowymi osiągnięciami, że wspólnie z szerokim gronem kolegów — racjonalizatorów sięgnie po nowe problemy wymagające rozwiązania.

Zawsze na stanowisku



Swych stanowisk nie opuszczają w trakcie zmiany przez okrągły rok. Na zdjęciu od lewej: dyspozytor ruchu — Kazimierz Klimala i dyspozytor metanometrii — Krzysztof Podmagórski.

Są takie stanowiska pracy na kopalni, których pracownicy nie mogą opuścić ani na chwilę. Chodzi nam o dyspozytorów ruchu. Na I zmianie w kopalni „Jastrzębie” obsługują ją aktualnie Kazimierz Klimala oraz dyspozytor metanometrii — Krzysztof Podmagórski.

W pulpicie dyspozytorskim mieści się centrala telefoniczna, dzięki której ma on łączność z najważniejszymi punktami na kopalni, a więc z podziemiem, dysponentami wozów rozdzielniami elektrycznymi, warsztatami, ładowniami oraz ścianami i nadszypkami. Ponadto utrzymywana jest bezpośrednia łączność z dyrektorem kopalni i punktem opatrunkowym. Dyspozytornia jest całkowicie zautomatyzowana. Na ścianach pomieszczenia błyskawicznie zielone i czerwone lampki. To scenariusz wyrobisk poszczególnych oddziałów. Czujniki pokazują pracę kombajnów i odstawy. Właśnie na planszy oddziału G-3 zapala się czerwone światełko. Od razu wszystko jest jasne — nie pracuje kombajn w ścianie 5 w pokładzie 416/3. Co się stało? Po chwili K. Klimala otrzyma meldunek — postój spowodowany brakiem wozów. Łączy się z płuczką.

— Halo płuczka, co tam robicie, brak wozów.

— Nie możemy się wyrobić. Aktualnie za dużo kamienia sypia z dołu, a mało węgla.

Podobnych rozmów notuje się w trakcie zmiany setki. Któregoś dnia dyspozytor zrobił wykaz wszystkich połączeń telefonicznych. Na I zmianie było ich ok. 1400, na II — ponad 800.

Kazimierz Klimala pracuje w górnictwie 13 lat, z tego 8 w dyspozytorni ruchu. — Praktyka dolowa jest w naszej specjalności konieczna. Trudno bowiem wyobrazić sobie kierowanie z pulpitu dyspozytorskiego robotami na dole, bez rozoznania sytuacji na poszczególnych poziomach. Dlatego, aby na bieżąco znać aktualne problemy, często zjeżdżamy w podziemia kopalni. Znajdujemy się wówczas z nowymi wyrobiskami. Ma to duże znaczenie, zwłaszcza przy zagrożeniach. Muszę po prostu wiedzieć, jakimi drogami najlepiej wyprowadzić załogę. Właśnie dysponent pierwszy przyjmuje meldunek o zagrożeniu. Po 15 minutach akcje przejmują specjalne kierownictwo, lecz do tego czasu może wyniknąć wiele problemów, które rozwiązuje dyspozytor ruchu, kierujący wszystkimi pociągami na dole.

Oczywiście, praca dyspozytora ruchu nie polega jedynie na sprawach związanych z zagrożeniami w kopalni. Zresztą, wówczas pomaga mu sygnalizacja alarmowa ASK, która natychmiast powiadamia całą załogę lub też poprzez nią górniczy alarmujący dyspozytora. Podstawowym zadaniem dyspozytora ruchu w ciągu każdej zmiany jest zbieranie co godzinę raportów o stanie wydobywania na poszczególnych oddziałach, szybach i ładowniach oraz pracy Zakładu Przerobczego. Wyniki podawane w ilości wozów przekazywane są co godzinę do kierownictwa. Również na bieżąco informuje się dyspozytora o wszelkich awariach, zagrożeniach i nieprawidłowościach. Dyspozytor z kolei powiadamia odpowiednie działy, które usuwają awarie.

Właśnie o godz. 13.05 przyjmuje meldunek.

— Brak sterowania w ścianie 5.

— Jasny pieron, czamu tam ni ma jeszcze elektryka?

Po kilku minutach elektryk zgłasza, że awaria przenośnika już jest usunięta.

Następny telefon dotyczy drobnego wypadku.

— Halo, dyspozytor, górnik dostał lekkie w nogę.

— Ma ranę? Jak się nazywa, numer znaczka...

— Nic się mu nie stało, ale...

— Gdzie jest, dajcie mu kartkę na wcześniejszy wyjazd.

O godzinie 13.15 następuje sprawdzanie wagonów pod Zakładem Przerobczym. Dysponent z płuczki podaje ile ton węgla wysypało do wagonów oraz stan zbiornika węgla surowego. Podane cyfry — 2550 ton i 2150 ton to wydobyte I zmiany, ale przecież dużo węgla znajduje się jeszcze na całej trasie w kopalni.

Każdy meldunek jest bardzo ważny. Dlatego rozmowy prowadzone przez dyspozytora mogą być nagrywane na magnetofon. Natomiast każda akcja prowadzona przez telefon pożarowy powoduje natychmiastowe włączenie magnetofonu.

Obok dyspozytora ruchu kopalni pracuje dyspozytor metanometrii. Na tym stanowisku czuwa się nad zawartościami metanu w oddziałach górniczych. Każdy metanomierz musi być raz w tygodniu skontrolowany przy pomocy francuskiej czujników typu CMI i polskich typu „Barbara-ROW”. Dyspozytor Krzysztof Podmagórski dozoruje również spraw wentylacyjnych. Każdy postój wentylatora na szybach głównych sygnalizowany jest automatycznie w dyspozytorni. Kontrolę pracy wentylatorów w chodnikach oraz pomiary szybkości przepływu powietrza dokonują czujniki ATM. Natomiast na rurociągach odmetanowania zabudowane są czujniki wysokiej koncentracji metanu — CKA. Spadek koncentracji oznacza, że na trasie lub przy zesysaczach coś nie gra. W rejonie zagrożenia czujniki automatycznie wyłączają dopływ energii elektrycznej. Ustala się wówczas przewzwny i usuwa awarie.

Do pomocy dyspozytora metanometrii służą plansze z sygnalizacjami wentylatorów powietrznych i elektrycznych. Prowadzą rozmowy telefoniczne stale obserwują palce się światła; zapalenie się czerwonej lampki powoduje kolejną interwencję.

Tymczasem dyspozytor ruchu zbiera meldunki z ładowni.

— Szabo dzisiaj jedzicie, co jest?

— Ile macie nabranych?

Dziesiątki, setki rozmów. Na szczęście minal kolejny dzień bez zagrożenia. Bo atmosfera spokoju, przerywana jedynie głosem dyspozytorów i brzękiem telefonów natychmiast się zmienia. Wówczas właśnie stąd trzeba kierować akcją wycofywania załogi i powiadomić wszystkie służby niosące pomoc górnikom. Dlatego swych stanowisk dyspozytorzy ruchu nie opuszczają nigdy. Po prostu nie mogą niczego przegapić.

Czy grozi zawieszenie w próżni?

W roku 1971 weszła w życie uchwała nr 120 Rady Ministrów w sprawie rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego, realizowanego systemem gospodarczym. Miała ona na celu wzmoczenie inicjatywy, wykorzystanie rezerw i możliwości zakładów w zakresie budowy domów wielorodzinnych. Jednocześnie przyjęto zasadę zaliczania wartości wykonanej na budowie przez przyszłych użytkowników pracy na pokrycie wkładu mieszkaniowego. Uchwała zobowiązywała ponadto jednostki administracji państwowej do typowania pod budowę terenów wyłącznie uzbrojonych lub przewidzianych w odpowiednich terminach do uzbrojenia.

Wejście w życie uchwały zostało w kopalni „Moszczenica” potraktowane z należytym zrozumieniem i po gospodarsku. Przede wszystkim wnikliwie przeanalizowano możliwości materiałowe i zdolność wykonawczą działu budowlanego, dochodząc do wniosku, że co roku kopalnia będzie mogła wybudować 50 mieszkań. Nie zorientowani pytali wtedy, dlaczego tylko tyle? Odpowiedź na to pytanie nasuwała się jednak sama.

Otóż na tę formę budownictwa mieszkaniowego kopalnia nie otrzymuje żadnych dodatkowych przydziałów na podstawowe materiały budowlane. Trzeba je po prostu wygospodarować. Ponadto brak możliwości zakupu maszyn budowlanych i usprzętowania nie pozwala specjalistycz-

Gdzie kucharek sześć...

...tam nie ma co jeść — powiada ludowe przysłowie. Gdzie „działa” czterdziestu (powiedzmy) zaopatrzeniowców materiałowych w oddziałach, tam panuje kompletny bałagan i kosztowna improwizacja.

Budowa nowych kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego zakładała szereg nowatorskich rozwiązań organizacji pracy. W ważnej dziedzinie górniczej działalności, w dostawach materiałowych, po wielu konsultacjach praktyków i projektantów narodziła się myśl powołania w każdej naszej kopalni SOTM-u.

Samodzielne Oddziały Transportu Materiałów miały zarządzić zlecenie organizacji dostaw materiałowych z powierzchni do przodków górniczych. Projektanci zakładali budowę przestronnych składowisk wyposażonych w odpowiednie dźwigi, przewidywano pełną konteneryzację dostaw i daleko idącą mechanizację prac za- i wyładowniczych.

Rzeczywistość okazała się mniej optymistyczna. Zabrakło przede wszystkim sprzętu do mechanizacji robót. Wprawdzie tu i ówdzie pracują dźwigi, wprawdzie wózki widłowe ułatwiają prace załadunkowe — ciągle jednak dziesiątki wagonów rozładowuje się ręcznie.

Oddziały powierzchniowe borykają się z chronicznym brakiem rak do pracy. Place bowiem nie są tu konkurencyjne i kto w pełni sił, ucieka do pracy pod ziemią — jeśli już decyduje się związać z górnictwem na stałe.

Place składowe kopalń generalnie nie nadążają z rozładunkiem wagonów. Kiedy np. nadejdzie tzw. „wahadło”, czyli kilka wagonów pyłu, cegły obudowy lub okładzin, wówczas wszystkie siły kieruje się do takich rozładunków i nie ma wtedy mowy o załadunku w SOTM-ie czegokolwiek.

Nie więc dziwnego, że rosną zapasy nierozładowanych wozów ze złomem, że po

Dokładniej kontrolować pochłaniacze

(ro—j) Pochłaniacz ucieczkowy stanowi tak istotną część wyposażenia pracownika dolowego, że nie ma chyba górnik, który zdecydowałby się zejść bez niego na dół. Ze względu na swe znaczenie, decydujące często o życiu załóg, które znajdują się w rejonie zagrożenia, pochłaniacze bywają okresowo dokładnie sprawdzane i kontrolowane przez specjalne do tego celu powołane służby.

Okazuje się jednak, że nie wszystkie usterki pochłaniaczy można wyłowić w trakcie przeglądów. W dość niekorzystnej — delikatnej rzecz ujmując — sytuacji znalazł się przed miesiącem jeden z pracowników MM-3 kopalni „XXX-lecia PRL”, który w chwili zagrożenia, otworzywszy uprzednio pochłaniacz stwierdził, że ten nie funkcjonuje. Na szczęście skończyło się tylko na strachu.

Dział bhp kopalni „XXX-lecia PRL” natychmiast zareagował na otrzymany sygnał. Zalecono bardziej wnikliwe kontrole, przeprowadzono rozmowy z producentem pochłaniaczy. Rzecz jednak w tym, że podobne przypadki mogą w każdej chwili zdarzyć się w pozostałych naszych kopalniach i co gorsze — ich finał może być zupełnie inny niż w „XXX-leciu PRL”.

Apelujemy więc do osób odpowiedzialnych, by skrupulatnie przeprowadzały kontrole. Od niezawodności pochłaniaczy zależy bowiem życie wielu ludzi.

Artykuł dyskusyjny

składowiskach walają się miesiącami spalone silniki, elementy obudowy, stajaki stalowe i że niszczy całe „złomowe bogactwo”. Załadunki tego rodzaju „skarbow” organizuje się aktywnie dopiero wówczas, kiedy na składowiskach nie można pomieścić materiałów ważnych dla ruchu.

To jedna strona piętrzących się kłopotów i trudności, znanych w kopalniach i będących nie raz, nie dwa przedmiotem rozważań samorządów robotniczych. Rozważań, które nie zawsze do końca i konsekwentnie załatwiają ważny problem materiałowy, mający bezpośredni wpływ na wyniki produkcyjne.

Można chyba zarzykować twierdzenie, że idea nowoczesnego i właściwego funkcjonowania SOTM-ów upadła. Zasadniczym powodem jest brak pełnego wyposażenia technicznego składowisk. Również z paletyzacją i konteneryzacją nie jest tak, jak zakładano.

Ponieważ życie jest twarde, a ruch utrzymać trzeba mimo tych wszystkich przeciwności — oddziały poszukiwały rozwiązań indywidualnych w postaci cichego utrzymywania licznego zastępu „kalfaktorów”. Tak zwykło się nazywać ludzi o specjalnej misji zaopatrzeniowej dbających wyłącznie o interes swojego oddziału i jego kierownika.

Dobrze na ogół płatni, zaradni ludzie z kieszeniami pełnymi kredy, zabiegają o załadunek pilnych dla ruchu materiałów, a deficytowe kradną po drodze prawowitym właścicielem, jeśli zabrakło przydziału oficjalnego. Ich zadanie to „organizować” towar za wszelką cenę — także za cenę „być albo nie być” kalfaktorem. Wszak po to ich trzyma chlebodawca na powierzchni w ramach dniówki dołowej, by to co pilne, dotarło do jego oddziału.

Kręcą się po placu całe zastępy takich ludzi, którzy na dobrą sprawę powinni pracować na dole. Pełno ich również w rejonach podszybi i dworców. Czują na zamki do obudowy łańcuchy do przenośników itp. Legitymują się różnicznymi znajomościami i sygnalistami i maszynistami przewozu, bo niejedno w tej specjalnej misji trzeba przemyścić cichcem po przewozowych drogach.

Czy naprawdę nie ma na to siły? Wystarczyłoby przecież na serio potraktować idee SOTM-u. Do załadunków prawo na powierzchni mieć powinni wyłącznie pracownicy do tego powołani w SOTM-ie, a przewóz dołowy materiał dostarczyć winien do adresata. Nikt nie może mieć prawa do ręcznych przewozów po drogach na dole.

Tak, ale dla oddziałów przewozowych obecna sytuacja jest wygodna, bo nie są w stanie zapewnić sprawnego dowozu materiałów. Brakuje maszyn, lokomotyw, a w dodatku (np. na zm. I) jedna lub dwie rezerwy się do wożenia „turystów dołowych”, jak górnicy nazywają wszelkie inspekcje.

A więc kolo się zamyka? Czy jesteśmy bezradni? Raczej jest nam to obojętne, bo nie odczuwamy bezpośrednio skutków złej organizacji pracy.

Tymczasem policzyć nietrudno, iż (w dobre borykaniu się z niedoborem w zatrudnieniu) tolerowanie działania kalfaktorów niemal w każdym oddziale to godzenie się na marnotrawstwo (policzyć to, dobrze?) 8—10 tysięcy rocznie dniówek. Straty w funduszu plac sięgają więc półtora miliona złotych w jednej kopalni.

Kto ma dopilnować właściwego funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowego? Na to pytanie odpowiedzieć powinny KSR-y przy okazji omawiania rzetelnych, gospodarczych analiz. (M.P.)

nackich górników PRG—ROW i kopalni „Moszczenica”, trzeci natomiast znajduje się w fazie robót wykończeniowych.

Kopalniany dział budowlany przystąpił do realizacji programu w wrześniu 1977 r. i po niespełna ośmiu miesiącach budowy do nowego bloku wprowadziło się 15 górniczych rodzin. Drugi budynek dla kolejnych 25 lokatorów znajduje się w stanie surowym zamkniętym i niedługo będzie przekazany do użytku. Do roku 1980 w Moszczenicy wybuduje się jeszcze cztery domy po 25 mieszkań każdy oraz jedyny w tym rejonie pawilon handlowy.

Kopalnia ma więc zabezpieczony front robót tylko na najbliższe dwa lata. Na pełną realizację tych zamierzeń potrzebne są jeszcze niezbędne zezwolenia władz miasta. Jaki więc los czeka budownictwo mieszkaniowe, realizowane w ramach uchwały, w latach następnych?

Opracowany z niezwykłą starannością plan zagospodarowania terenu w Moszczenicy stracił na aktualności. Kontynuowanie rozpoczętego z takim trudem dzieła uzależnione jest bowiem od wydzielenia przez władze miejskie nowego uzbrojonego terenu. Wyznaczenie placów budowy nieuzbrojonych, spowoduje przerwe w wykonaniu uchwały po roku 1980. Jakże pociążę to za sobą konsekwencje, nie trzeba dziś nikomu wyjaśniać.

Przy obecnym głodzie mieszkaniowym każde nowe „M” ma bowiem swoją społeczną wymowę. Nakazem chwili jest więc wyznaczenie kopalni „Moszczenica” nowej lokalizacji, by rozwijające się inicjatywy zarówno inwestora jak i przyszłych użytkowników mogły dalej rozwijać się dla dobra miasta i kopalnianej załogi. (Z)

Moje hobby

Cwierć wieku na rowerze

(fz) JERZY REIMAN jest na co dzień człowiekiem pogodnym, zrównoważonym i spokojnym. Ale kiedy zaczyna opowiadać o swojej największej życiowej pasji — turystyce rowerowej — w jego oczach pojawia się jakiś niespokojny, nerwowy błysk. Nie w tym uziwnego zważywszy, że od wczesnego dzieciństwa do chwili obecnej każdą wolną chwilę J. Reiman spędza na turystycznym rowerze, przemierzając na nim każdego roku kilka tysięcy kilometrów.



Po każdym rajdzie Jerzy Reiman opracowuje gazetkę ścienną nanosząc na niej przebytą trasę, nazwiska uczestników oraz pamiątkowe zdjęcia.

Fot. J. Zak

— Moja przygoda z rowerem zaczęła się bardzo dawno temu, bo już w roku 1954 — mówi J. Reiman. Mieszkałem wówczas w dzielnicy Bytomia — Łagiewnikach. Kilku kolegów posiadało już rowery, na których od czasu do czasu mogłem troszeczkę pojeździć. Ale takie kilkunastominutowe przejażdżki nie zadowalały mnie nawet w znikomym stopniu. Zaczęłem więc różnymi sposobami zarabiać na „maszynę” z prawdziwego zdarzenia. Ostatecznie do moich oszczędności trochę grosza dorzucił ojciec i tak stałem się właścicielem wysokiej klasy — jak na ówczesne możliwości — roweru marki „Sport”.

Od tej chwili zaczęły się kilkudniowe wyjazdy do pobliskich Tarnowskich Gór, Czeladzi, Swierklańca i Będzina, a nawet do Wisły, Olkusza i Ojcowy. Wyjazdy tak dalece weszły mi w krew, że nawet w okresie służby wojskowej, każdy urlop spędzałem na rowerze.

W roku 1963 J. Reiman, jeszcze jako pracownik PMUG Katowice, trafia do Jastrzębia. Istniały tu jeszcze lepsze niż w Bytomiu warunki do pielęgnowania ulubionej pasji. Trzy lata później wraz z kilkoma innymi zapaleńcami podejmuje pracę w kopalni „Moszczenica”. Z tą chwilą górnicze miasto staje się bazą wypadową do coraz dłuższych wycieczek. Każdego roku J. Reiman wraz z kolegami (St. Chłodziem, M. Wilkiem, A. Pająkiem, M. Czerwińskim) przemierza na rowerach ponad 5 tys. km, startując w najważniejszych krajowych i międzynarodowych rajdach kolarzy-turystów.

W roku 1971 kolarze z „Orlika” — bo taką nazwę przyjęło koło — wystartowali w międzynarodowej imprezie, organizowanej przez AIT — Centralnym Zlocie

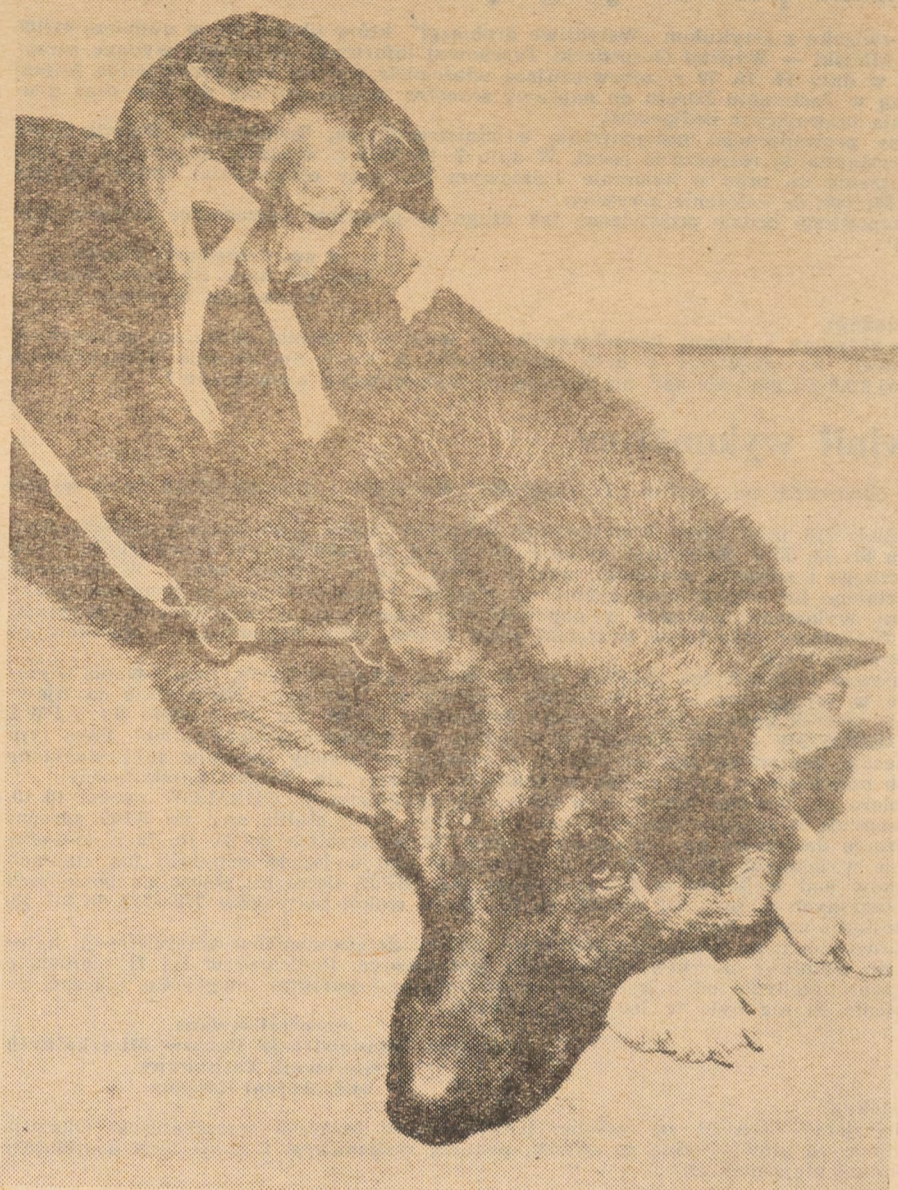
Turystów Kolarzy z metą w Sopocie. Górniczy z „Moszczenicy” w ciągu 16 dni przejechali trasę długości ponad 1300 km, plasując się w czołowie uczestników rajdu. Od tego czasu kalendarz dorocznych imprez wzbogacił się wyraźnie. Figuruje w nim: międzynarodowy „Rajd Przyjaźni”, przeprowadzany na trasach NRD, CSRS i Polski, rajd „Szlakami Lenina”, złoty centralny i wiele innych imprez.

W tym roku J. Reiman przebył na rowerze około 5200 km. Rekordowym sezonem dla niego był jednak rok 1977, w którym „zaliczył” ponad 7 tys. km. Łącznie od roku 1954 do chwili obecnej w książeczce kolarza-turysty odnotowano już 105 tys. przejechanych kilometrów. W planach na przyszły sezon figuruje niezwykle atrakcyjny przejazd szlakami krajów demokracji ludowej (CSRS, Węgry, Rumunia, Bułgaria, ZSRR), podczas którego będzie do przejechania około 3000 km w ciągu 40 dni.

Głównym celem turystyki rowerowej — opowiada J. Reiman — jest czynny wypoczynek po pracy, poznanie piękna naszej ojczyzny, jej zabytków i przypomnienie ponad 1000-letnich dziejów. Z turystyki rowerowej wiąże się jeszcze jedna sprawa — kolekcjonerstwo. W moich zbiorach posiadam 124 odznaki oraz 80 proporzyczków, które „wykręciłem” podczas niezliczonej ilości rajdów i rajdów. Szczególnie cenię sobie pamiątki, w których widnieją potwierdzenia pobytu w różnych zakątkach kraju i poza jego granicami. Mam m.in. pieczęć z kancelarii prezydenta CSRS — Ludwika Svobody. Ponadto z każdego rajdu, czy z większej imprezy, opracowuję „gazetkę ścienną”, nanosząc na niej przebytą trasę, nazwiska uczestników oraz pamiątkowe zdjęcia.

Pasja J. Reimana ma w górniczym Jastrzębiu wielu zwolenników. Należą do nich również jego dwaj synowie: trzynastoletni Janusz i sześciolatek Mirek. Obydwaj zaliczyli już ponad 100-kilometrowe, jednodniowe wycieczki rowerem. W zamierzeniach kolarzy-turystów jest powołanie do życia Górniczego Turystycznego Klubu Kolarskiego, który zrzeszałby wszystkich miłośników kolarstwa i amatorów tak atrakcyjnej formy wypoczynku po pracy, jaką jest wędrowka rowerem w nieznanne.

Przyjaciele



Fot. Józef Zak

Konkurs wiedzy o ZSRR

(j) Koło TPPR przy jastrzębskim OPEC-u wraz z organizacją młodzieżową zorganizowały w dniu 10 listopada finał konkursu wiedzy o Związku Radzieckim. Poprzedziły go majowe eliminacje pisemne, w których uczestniczyli pracownicy energetyki ciepłej z Jastrzębia, Rybnika, Wodzisławia, Żor, Knuruwa oraz dyrekcji OPEC. Do finału zakwalifikowali się najlepsi z poszczególnych miast.

Najwięcej punktów uzyskali: Ewa Henzel (Wodzisław), Edward Pałysz (pracownik dyrekcji OPEC) i Józef Wojciechowski (Knurów). Wszyscy finaliści otrzymali nagrody książkowe, natomiast pierwsza trójka uhonorowana została nagrodami rzeczowymi.

W czasie trwania imprezy bogaty program artystyczny zaprezentował zespół szkolnego koła TPPR przy SP nr 8.

Na naszych ekranach

Barroco

(j) Film produkcji francuskiej (1978), scenariusz: Andre Techine i Marilyn Goldin, reżyseria: Andre Techine. Graja: Isabelle Adjani, Gerard Depardieu, Jean-Claude Brialy, Marie-France Pisier, Helene Surgere, Jean-Francois Stevenin.

Francuska „awangarda”. Jest to jednak awangarda dość szczególnego rodzaju, albowiem „Barroco” ma zewnętrznie wszystkie formy typowej superprodukcji komercyjnej. A przede wszystkim film uświetniły dwie „gwiazdy”: Isabelle Adjani i Gerard Depardieu, których honoraria pochłonęły większość z wynoszącego ok. 2 mln dolarów budżetu. Reżyser posłużył się formułą narracji typową dla współczesnego filmu sensacyjnego: mroczna ulica niezwykłego miasta, które „gra” tutaj Amsterdam z przepiękną gra światła odbitych w kanałach, zawikłana akcja sięgająca do realiów współczesnych — wybory, szerzająca prasa, bezrobocie, kryzys. Wreszcie typowy hitchcockowski motyw — balucznia, jakie przeżywa bohaterka po stracie ukochanego, usiłująca wcielić koleżnę amanta w osobowość poprzedniego.

Wątek tych poczynań wzbudził rozliczne wątpliwości, którym wyraz dała krytyka francuska i nie tylko. Przypadałoby, że widzimy tutaj niezaprzeczone mistrzostwo w operowaniu obrazem i tworzeniu nastroju, lecz nie idzie ono w parze z zawartością myślową. Film robi wrażenie pustki i formalistycznej zabawy, w której widz nie uczestniczy, lecz która tylko obserwuje. Jest to stara choroba awangardy francuskiej, któ-

ra odżywa w każdym pokoleniu. Pojawienie się „Barroco” na polskich ekranach skłania więc do zajrzenia znowu za kulisy francuskiego kina, od pewnego czasu gnójnym artystycznym i treściwym kryzysem.

Spisek i miłość. Podczas kampanii wyborczej bokser Samson pozwala się użyć do akcji szantażowej, prowadzonej w pewnym brukowym dzielniku kierowanym przez Walta, a mającej na celu skompromitowanie jednego z kandydatów. Robi to za namową swej narzeczonej Laury, która pragnie w ten sposób zdobyć szybko większą sumę pieniędzy, która umożliwiłaby im spokojne życie. Z łupem usiłują opuścić miasto, jednak na dworcu zostają napadnięci przez nieznanymi, żądających zwrotu pieniędzy. W bóje Samson ginie.

Morderca ścigany przez policję i gang obu polityków w znajduje przypadkowo schronienie u Nelly. Laura odnajduje go tam i jest zaszokowana jego niebywałym podobieństwem do zabitego narzeczonego. Nowy Samson staje się jej wielką miłością, której postanawia bronić przed całym światem i podejmując decyzję o wspólnym opuszczeniu kraju. Podążają do portu by odpłynąć tak, jak niegdys mieli odwieść z Samsonem. Oboje dostają się na pokład. Czy odpłyną? Czy się uda? ..?

Słowo „barroco” po portugalsku oznaczało zwyrodniała perle o nieregularnej formie. Dopiero później zaczęło oznaczać styl w sztuce. W mitologii znany był pierwszy barokowy stwór: Proteusz syn Nepturna, półbóg, obdarzony zdolnością dowolnej zmiany postaci. Taka właśnie „proteuszowa” jest forma tego filmu i to właśnie znaczą jego tytuł.

Życie na gorąco

Słaba płeć

— mocna

w... słowach

(ro-j) Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na niezbyt wykwinne słownictwo górników pracujących pod ziemią. Ludzie, którzy na powierzchni zachowują się tak, jak na ludzi przystało, po zejściu na dół zdają się często zapominać kim są. Kwestią ową (autentyczną!) zajmowali się już psycholodzy wespół z sejtologami, którzy po wnikliwych badaniach i analizach (tak! tak!) orzekli, iż „mocne słownictwo” jest pewną formą rozładowania napięć i stresów, od jakich nie są wolni ludzie pracujący w niebezpiecznych warunkach.

Orzeczenie to — aczkolwiek w żadnej mierze nie powinno sankcjonować wulgarności — wyjaśnia przynajmniej mechanizmy owego zjawiska zachodzącego na dole. Nie wyjaśnia natomiast, dlaczego ordynarnymi przekleństwami obrzucała pracowników MM-1 i MM-2 kopalni „XXX-lecia PRL” planistka tychże oddziałów. I — niestety — nikt już tego nie wyjaśni, bowiem dyrekcja, na wniosek wspomnianych już pracowników, zdjęła bojową planistkę z zajmowanego stanowiska, motywując to „niedopełnianiem obowiązków i wulgarnym słownictwem uwłaczającym interesantom”.

I w ten oto sposób przedstawicielka płci pięknej, którą Mickiewicz subtelnie określił jako „puch marny”, raz jeszcze zademonstrowała swą przewagę nad męskim rodem. Szkoda tylko, że emancypacja — miast ku świetlistej przyszłości — zmierza chwilami w kierunku przeciwnym.

Andrzej Pierszkała

Matnia

Czasami naiwnym zmyśleniem Zachodzeniem siebie od tyłu Usiłujesz zaskoczyć samego siebie Kiedy odwracasz się plecami Jakaś ręka powstrzyma cię — Wskazuje na mur, którego nie widzisz, Pytasz: Kto układa ten męczący żart Czyś odgłos słyszysz Kto dyszy i paruje potem W chwili gdy jesteś tak blisko Gdy kształt wyczuwasz dłońią Kto dyszy I z której strony nadchodzi?

ANDRZEJ PIERSZKAŁA jest zdobywcą IV miejsca w ogólnopolskim konkursie „Człowiek wobec środowiska urbanistycznego” ogłoszonego z okazji Górniczych Dni Kultury Jastrzębia.

Krytyka i skutek

A może poskutkuje grzywna?

„W związku z artykułem „Wstydlive drobiazgi”, który ukazał się w numerze 41/106 Urząd Miejski — Wydział Gospodarki Terenowej informuje, że zostało wydane zarządzenie w dniu 14. 10. 78 r. zobowiązujące właściciela terenu, tzn. Spółdzielnię Mieszkaniową w Jastrzębiu Zdroju do naprawy schodów, podjazdów dla wózków oraz uzupełnienia brakujących podjazdów.

Mimo prowadzonego postępowania administracyjnego, Spółdzielnia Mieszkaniowa nie przystąpiła do rozpoczęcia robót. W dniu 7. 11. 1978 r. wysłano upomnienie — nieprzystąpienie do prac w terminie 7-dniowym (od daty otrzymania) zmusi tutejszy Urząd Miejski do nałożenia grzywny.

Postępowanie będzie prowadzone tak długo aż powyższe zarządzenie zostanie wykonane”.

z up. Prezydenta Miasta
mgr inż. arch. Zbigniew Durczok
Kierownik Wydziału

Od Redakcji:

Czy grzywny i żelazna konsekwencja (co wynika z pisma) okazały się skutecznym lekarstwem na obojętność a może nieudolność? A może Spółdzielnia Mieszkaniowa bardziej stać na płacenie kar, niż na rzetelne wykonywanie obowiązków?

Zawinił wykonawca

„W odpowiedzi na artykuł „Trzy sprawy” (nr 41/106 z dnia 13—19. 10. 78 r.) wyjaśniamy:

1) Blok 710 przy ulicy Wrocławskiej odebrany został jako zadanie inwestycyjne w dniu 31. 12. 75 r. Natomiast oddanie do użytku po komisijnym sprawdzeniu stanu technicznego i spisaniu protokołu usterek odbyło się w czerwcu 1976 r. W protokole tym ustalono już wtedy: nieszczelność na złączach kanalizacyjnych w pomieszczeniach suszarni, wykonanie wylewki z odpowiednimi spadkami w suszarniach, przecieki przez fundament przy ławie, przecieki przez ścianę, brak odpowiednich spadków do kratek ściekowych

Ponieważ budynek ten znajduje się w okresie gwarancyjnym, monitowano wielokrotnie w tej sprawie u kierownictwa budowy w Jastrzębiu. Niezależnie od ujawnionych usterek kanalizacji sanitarnej i deszczowej dotąd nie przekazano do WPKK przez ODRMiOW i KBO Rybnik (ze względu na wadliwe wykonawstwo). Poza tym kanalizacja deszczowa jest niedrożna, a monity (ze strony administracji) wysyłane w tych sprawach do generalnego wykonawcy, okazały się również bezskuteczne.

Dopiero na pisemną interwencję Górnicej Administracji, ODRMiOW zwołał 10. 10. 78 r. komisję w sprawie realizacji usterek w bud. 710. Ustaliła ona, że: KBO udrożni kanalizację deszczową na zewnątrz budynku 710 w terminie do 25. 10. 78 r. (dotychczas nie wykonano), do 31. 10. 78 r. zlikwiduje nad wejściem przecieki (na złączach budynków nad wejściem ze ścianą zewnętrzną), BPJS uszczelni złącza na poziomach kanalizacyjnych w bud. 712 (do 10. 11. 78), teren wokół budynków 710—712 do 31. 10. 78 r. zostanie uporządkowany.

2) Oświetlenie na klatkach schodowych należy do obowiązków administracji. Natomiast do wymiany żarówek zobowiązany jest dozorca. Ponieważ w I i II segmencie dozorczy przebywa od 3 miesięcy na zwolnieniu lekarskim, mogło się zdarzyć, że oświetlenie to nie było w 100 proc. sprawne.

Scentralizowana
Górniceja Administracja Domów Mieszkalnych
Kierownik Techniczny
bud. Antoni Kwaśny

Od Redakcji:

Dziękujemy SGADM za rzetelne potraktowanie bolączek mieszkańców. Okazuje się jednak, że główną winę za usterki ponoszą wykonawcy. Czy od nich doczekamy się jakiegoś wyjaśnienia?

Leceważenie czy bezradność

„W odpowiedzi na artykuł zatytułowany „Dlaczego” (nr 41/106 z dnia 13—19. 10. 1978 r.) informujemy: 1. Awaria dotycząca przewodu centralnego ogrzewania w piwnicy przy ul. Śląskiej 8 została usunięta w dniu 14. 10. 1978 r. przez zespół konserwatorski rejonu I Spółdzielni Mieszkaniowej. Awaria ta polegała na pęknięciu podejścia pod pion łazienkowy i z przyczyn technicznych nie została usunięta w dniu zgłoszenia.

Dyrekcja Spółdzielni Mieszkaniowej zwróciła uwagę zespołowi konserwatorskiemu na konieczność szybkiego usuwania wszelkich awarii, a administratorom na obowiązek szybkiego i prawidłowego reagowania na zgłoszenia lokatorów jak i poprawnego traktowania petentów.

2. Zaniki napięcia w sieci energetycznej są w gestii Rejonu Energetycznego, zaś zaniki wody i wybitcia wewnątrz sieci wodociągowej są w gestii WPKK Wodzisław Śl. — Zakład w Mszańcu i one mogą udzielić kompetentnych wyjaśnień w tym zakresie”.

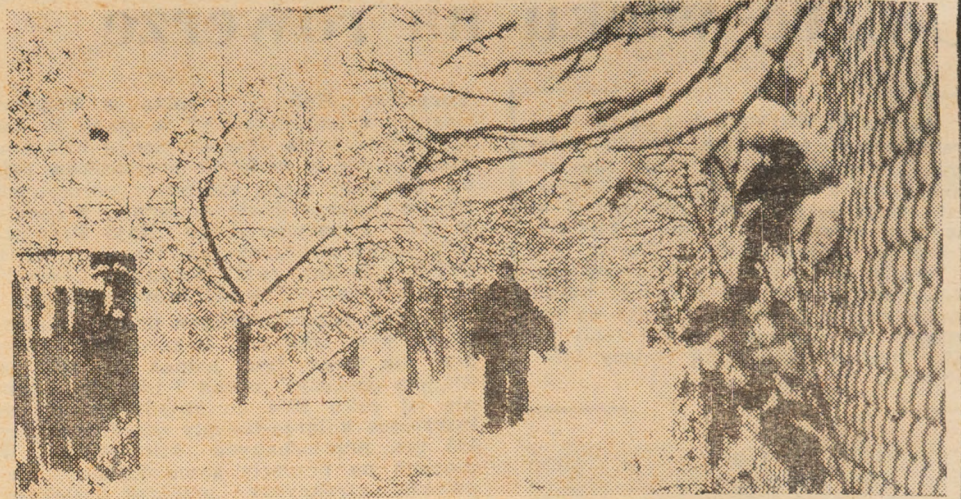
Dyrektor
mgr Roman Tatańczyk

Od Redakcji:

Institucje te dotąd wyjaśnień nie nadesłały i prawdopodobnie tego nie zrobią. Czyżby nie miały nic na swoje usprawiedliwienie?

Jak interpretować to całkowite milczenie? Jako leceważenie czy może bezradność? Spółdzielnia Mieszkaniowej dziękujemy w imieniu jej członków za zwrócenie uwagi na konieczność właściwego załatwiania spraw i należytego traktowania petentów.

No i znów zima



(E) Zimowy spacer jest ponoć najzdrowszy, za co dają głowę entuzjaści urlopów w zimie.
Drożka między ogrodami ma to do siebie, że nikt nie posypie jej piaskiem ani solą, a co najwyżej szlak przetrze własnymi stopami kilku przechodniów...
Na tej drodze nikt nie może czuć się zaskoczony tym, że zima znów zaskoczyła naszych drogowców...
Foto: Józef Zak

Wyższe kwalifikacje — lepsze plony

(fz) W okresie jesienno - zimowym znacznie maleje intensywność prac w gospodarstwach rolnych. Dlatego też większość rolników wolny czas wykorzystuje na podniesienie swoich kwalifikacji zawodowych. W tym roku jastrzębscy rolnicy będą mogli uczestniczyć w kilku szkoleniach ogólnoroletnich i specjalistycznych.

Młodzi gospodarze uczyć się będą w ramach działającego w Szerokiej Zespole Młodego Rolnika. Pozostali ubiegają się będą na dwustopniowych kursach o tytuł kwalifikowanego rolnika i mistrza. Szkolenia takie rozpoczęły się już w Bziu Zameckim i Moszczenicy. Do marca 1979 roku przeprowadzone będą również kursy dla członkin Koła Gospodyń Wiejskich podczas których m. in. szkolić się będzie w zakresie kroju i szycia, haftu czy racjonalnego żywienia.

Rok szkoleniowy 1978/79 zainaugurowało spotkanie wykładowców z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego z przodującymi rolnikami Jastrzębia. Podczas jego trwania ogłoszono wyniki konkursu pn. „Zielone złoto bogactwem rolnika”. Jego laureatami zostali: Rudolf Rajwa i Edward Sobocik z Bzia Zameckiego, Henryk Lubszczyk ze Skrzeczkowic, Franciszek Zdziebło z Jastrzębia, Stanisław Laszek oraz Spółka Wodna z Połomi.

PREZYDENT MIASTA
JASTRZĘBIA-ZDROJU
przypomina
o obowiązku właścicieli i zarządców nieruchomości zabudowanych i nieruchomości ogrodzonych przeznaczonych pod zabudowę, do umieszczenia w miejscu widocznym na budynkach lub ogrodzeniach tabliczki z wyraźnym numerem nieruchomości oraz nazwą ulicy.

Jeżeli budynek jest położony w głębi nieruchomości, która jest odgrazona od ulicy, wówczas niezależnie od tabliczki umieszczonej na budynku należy umieścić tabliczkę na ogrodzeniu. Tabliczki z numerami porządkowymi umieszczone na budynkach powinny być od zmrzoku do świtu oświetlone.

Za nie wykonanie powyższych obowiązków zgodnie z art. 64 § 1 i § 2 KW grozi kara grzywny do 500 zł.

67

Komunikat MO

Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Jastrzębiu Zdroju prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie oszustw, polegających na wyłudzeniu kwot pieniężnych od mieszkańców Jastrzębia Zdroju, pod pretekstem instalowania zamków automatycznych typu „Yale” oraz skrzyniek na listy na klatkach schodowych.

Sprawca każdorazowo przedstawiał się jako pracownik Urzędu Pocztowo Telekomunikacyjnego.

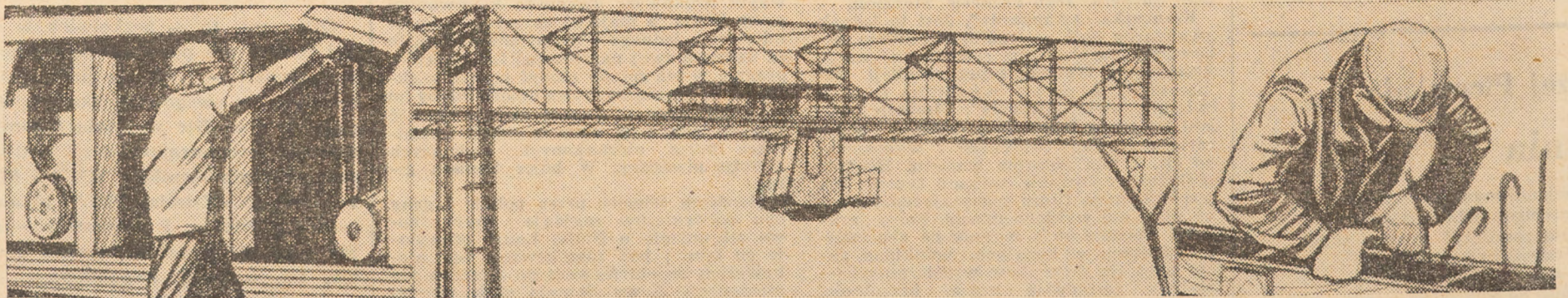
Osoby poszkodowane proszone są o osobiste zgłoszenie się do KM MO w Jastrzębiu Zdroju przy ul. Śląskiej nr 12, pokój nr 23, w godz. 8—16.

KOMBINAT BUDOWLANY W KATOWICACH

zatrudni w nowo uruchamianej

„Poligonowej Wytwórni Elementów Prefabrykowanych W-70/SG”

w Katowicach - Dąbrówce Małej



Na Liniach Produkcyjnych

- BETONIARZY PREFABRYKATÓW
- ZBROJARZY PREFABRYKATÓW ZELBETOWYCH
- SUWNICOWYCH Z UPRAWNIENIAMI
- OPERATORÓW MASZYN I RÓŻNYCH URZĄDZEŃ PRODUKCYJNYCH
- PRACOWNIKÓW TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO
- ROBOTNIKÓW NIETYKALIZOWANYCH DO PRZYUCZENIA W ZAWODACH — BETONIARZ-ZBROJARZ, SUWNICOWY

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Plac i Szkolenia Kombinału w Katowicach, ul. Drzymały 15. Telefony: 514-871, 514-011, wewn.

207.

W Służbach Utrzymania Ruchu

- MECHANIKÓW MASZYN BUDOWLANYCH
- SLUSARZY MASZYNOWYCH
- ELEKTRYKÓW Z UPRAWNIENIAMI BHP I PRAKTYKĄ RUCHOWĄ
- HYDRAULIKÓW UKŁADÓW STEROWANIA
- PALACZY KOTŁOWYCH CO
- PRACOWNIKÓW DO OBSŁUGI BOCZNICZY KOLEJOWEJ.

65

Co, gdzie, kiedy?

KINA:

„Panorama”
10-13.XII. „Barroco”, franc. od 18 lat.
„Zdrój”
8-11.XII. „Wyspa skarbów”, franc. od 18 lat.
12-14.XII. „Akcja pod Arsenalem”, pol. od 12 lat.

IMPREZY

ZDK kopalni „Jastrzębie”
9.XII. 18.00 — „Ogrodnik z Tułuz” — sztuka sceniczna Georga Kaisera.
11.XII. 16.00 — Seanse bajek filmowych dla dzieci.
12.XII. 16.00 — Spotkanie z cyklu „Sąd Młodych”.
13.XII. 13.00 — Koncert umuzykalniający dla szkół Filharmonii ROW z solistami.
14.XII. 13.00 — Sesja popularnonaukowa z okazji 30 rocznicy powstania PZPR.

14.XII. 18.00 — Seanse DKF — projekcja filmu „Pół żartem, pół serio”.

SPORT:

8-10.XII.
Tenis stołowy:
Ogólnopolski turniej tenisa stołowego — Łódź (startują: Helena Jabłońska, Gabriela Janik, Andrzej Baranowski, Roman Sitek).

9.XII.

Piłka siatkowa A:
Klasa międzywojewódzka mężczyzn: MKS Piomien Sosnowiec — GKS Jastrzębie.

Hokey:

Klasa międzywojewódzka „Jastor” ul. Leśna — godz. 17.00 — GKS Jastrzębie — Odra Opole. 10.XII.78.

Piłka siatkowa:

Klasa międzywojewódzka mężczyzn: AZS Katowice — GKS Jastrzębie

Boks:

I liga: grupa II — Stocznowiec Gdańsk — GKS Jastrzębie.

Hokey:

Klasa międzywojewódzka „Jastor” ul. Leśna, godz. 17.00: GKS Jastrzębie — Odra Opole. 12.XII.—17.XII.78.

Boks:

Indywidualne mistrzostwa Śląska juniorów — sala Szombierek Bytom.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIE mieszkanie o powierzchni 41 m kw. w centrum Wałbrzycha na podobne w Jastrzębiu. Irena Swicowa, Rynek 14a/1 58-300 Wałbrzych.

KASPRZYK Rita ogłasza kradzież pieczątki: Stołówka 42.02.0 „Społem” WSS Oddział Jastrzębie Zdrój KWK „Borynia”.



KOPALNIE RYBNICKIEGO ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO



przyjmują stale mężczyzn

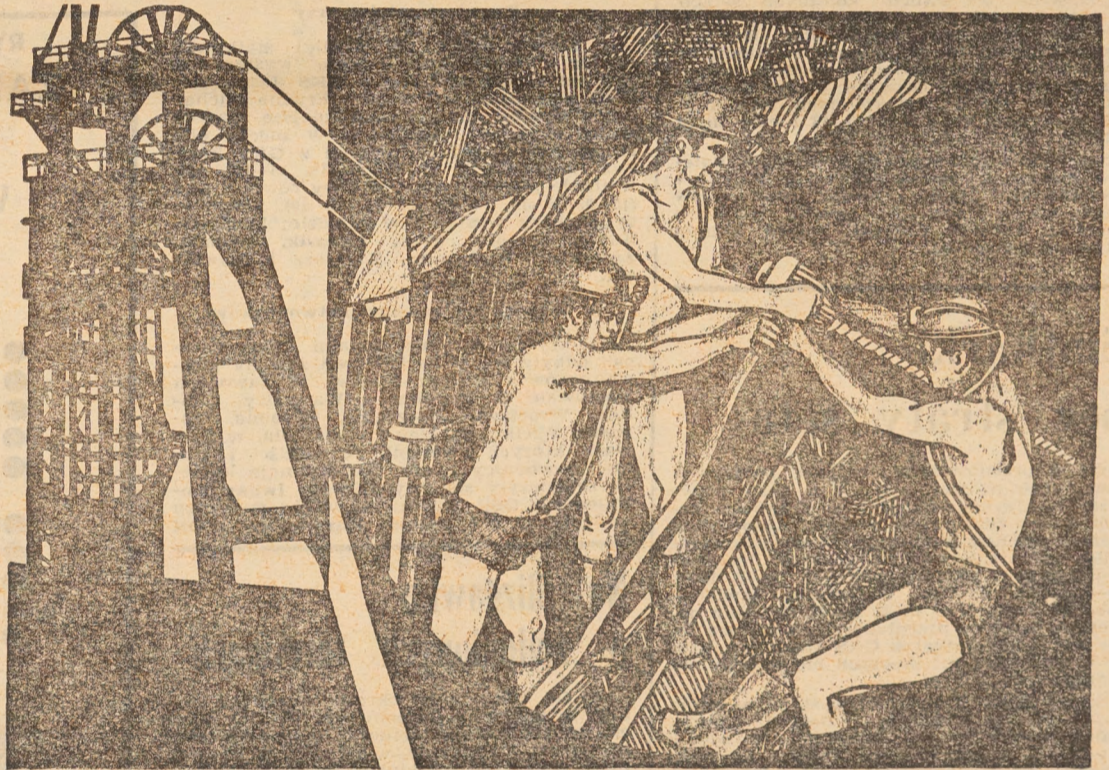
w wieku od 18-45 lat

w celu przeszkolenia i przygotowania do pracy pod ziemią

w nowych i rozbudowywanych kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego

PRZYJMOWANYM DO PRACY ROBOTNIKOM GWARANTUJE SIĘ W SZCZEGÓLNOŚCI:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy, obowiązującego w górnictwie
- dodatek stabilizacyjny, oraz specjalne nagrody pieniężne za 6- i 12-miesięczną pracę w kopalni, jeśli podejmują pracę na dole po raz pierwszy
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy
- nagrody roczne (tzw. „13 i 14” pensja)
- pożyczkę w wysokości 25.000 zł na zagospodarowanie, jeśli zawierają związek małżeński. Po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 6 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu
- zakwaterowanie w Domu Górnika
- kredytowe wyżywienie
- możliwość uzyskania po 2-letniej nienagannej pracy mieszkania rodzinnego.



Warunkiem przyjęcia do pracy jest:

- dobry stan zdrowia, ukończenie szkoły podstawowej
- dotychczasowy nienaganny stosunek do pracy i dyscypliny społecznej
- przedłożenie: książeczki wojskowej, świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, dowodu osobistego oraz legitymacji ubezpieczeniowej i świadectwa pracy.

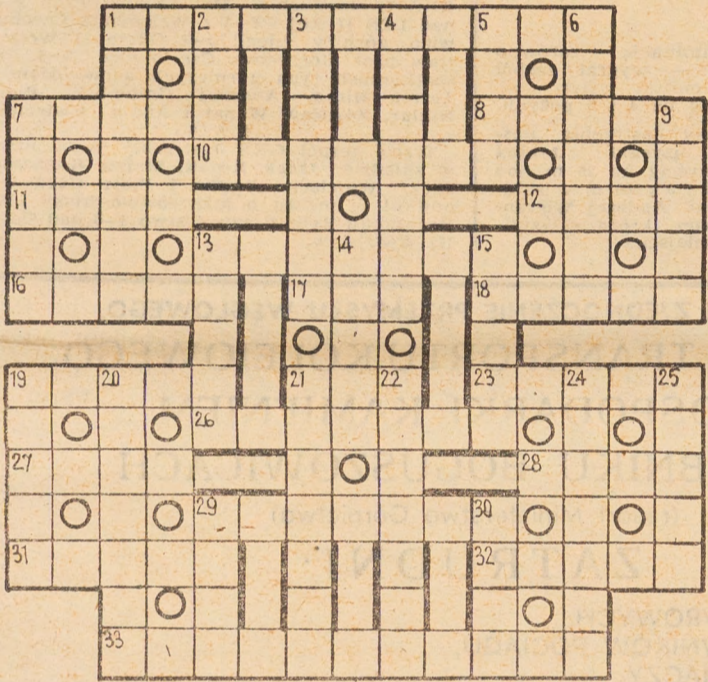
Bliższych informacji udziela:

Dział Zatrudnienia Rybnickiego Zjednoczenia PW z siedzibą w Jastrzębiu oraz Działy Zatrudnienia niżej wymienionych kopalni:

- kopalni „JASTRZĘBIE”
- kopalni „MOSZCZENICA”
- kopalni „MANIFEST LIPCOWY”
- kopalni „BORYNIA”
- kopalni „XXX-LECIA PRL”

29

KRZYŻÓWKA 49



Poziomo: 1 — na ty. 7 — w przysłówku: jaki bochen taka skórka, jaka matka taka...., 8 — każda ma swojego wychowawcę, 10 — anesteziolog na niej się wyznaje 11 — nowy na odnowionych kamieniczkach, 12 — Zagłoba dążący do małżeństwa p. Michała z Hajduczkim, 13 — głupstwa lub brednie, 16 — duma kibiców z Mediolanu, 17 — pr. dopływ Rodanu, 18 — nie ten co pije, ale ten co się upija, 19 — rozśpiewane nad Odra, 21 — sklep, 23 — może być królem, 26 — kuchenny, 27 — Zygmunt III, 28 — niegodziwiec, 29 — gliniany instrument muzyczny, 31 — to miasto znajduje się nad lewym brzegiem Wisły, 32 — zadarty też ma swój urok, 33 — studiowanie języka ojezystego.

Pionowo: 1 — w Anglii i dzieje ten tytuł od 1611 r., 2 — nie jedna paniuszka za nim leciała, 3 — podium na ubaw, 4 — księżycowa pędzona w krzakach, 5 — słynny piosenkarz kanadyjski, 6 — dzwoni zamiast klaksonować, 7 — policz na panterze, o ile pozwoli na to, 9 — nowelka o małym rzeźbiarzu z biednej wsi, 13 — pionierskie miasteczko na Krymie, 14 — stolica Arabii Saudyjskiej, 15 — miasto w pn. zach. Belgii, w 1915 r. Niemcy po raz pierwszy użyli ciężkich gazów trujących, 19 — najgorsza forma rewanzu 20 — dawniej ścisłał go woj a dziś sportowiec, 21 —

imię meskie lub aniel miłości, 22 — rasa owiec, 24 — sobie najbliższy, 25 — gra w karty, do której się używa 78 kart z 7 królami, 29 — kształt twarzy, 30 — góry w Ameryce Pd. HERA

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji w terminie do dnia 15. XII. 78. Decyduje data stempla pocztowego.

Rozwiązanie krzyżówki nr 45

Poziomo: 1 — powieki, 4 — rozłaka, 9 — milicja, 11 — amyłaza, 13 — opas, 14 — bęben, 15 — Adua, 16 — czara, 17 — Ibi-za, 19 — kolec, 20 — akonityna, 21 — zanokcica, 22 — patyna, 25 — Nankin, 28 — krupy, 29 — krata, 30 — mikado, 34 — ustawa, 37 — żytniówka, 40 — zbawienie, 42 — Laura, 43 — odłóg, 44 — sabat, 45 — liga, 47 — Itaka, 48 — atak, 49 — arianie, 50 — dotacja, 51 — zadanie, 52 — rywalka.

Pionowo: 1 — polonia, 2 — ibis, 3 — ircha, 4 — Rzymianin, 5 — łoża, 6 — agrafka, 7 — tabaka, 8 — panicz, 9 — matrona, 10 — obole, 12 — adamici, 16 — Chiny, 18 — arkan, 23 — Tur-tek, 24 — napad, 26 — adres, 27 — kotka, 31 — intryga, 32 — awizo, 33 — odwołanie, 34 — Ułan Bator, 35 — twist, 36 — winieta, 37 — żeglarz, 38 — Al-gier, 39 — Kuraś, 40 — Zasada, 41 — elekcja, 46 — aria, 48 — Ajka.

Niespodziewana porażka w I lidze

(fz) Dobra postawa tenisistów GKS Jastrzębie w rozegranych ostatnio turniejach indywidualnych oraz wyjazdowe zwycięstwa nad Bronią Radom 15-3 i 13-5 zdawały się zapewnić dalsze wygrane górników w kolejnych meczach mistrzowskich. Tymczasem, akurat w najważniejszym meczu I rundy rozegranej przeciwko Włókniarzowi Łódź, zagrani słabiej, remisując w sobotę 2 grudnia br. 9-9 i przegrywając w rewanżu 7-11.

Sobotnie spotkanie było niezwykle emocjonujące i zacięte. Górnicy prowadzili już 4-1, lecz po grach deblowych wynik meczu był remisowy 5-5. Prowadzenie dla gości 5-6 zdobył Czochoński, który po ostrej walce pokonał 2-1 Oślizło. W następnych partiach, na przemian to wygrywali goście, to znowu gospodarze. O końcowym rezultacie spotkania zdecydował pojedynek Sitka z Ozimkiem. Pierwszego seta wygrał

Zwycięski rewanż

(fz) Do największej sensacji pierwszej rundy rozgrywek o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej bezsprzecznie zaliczyć możemy porażkę na własnym boisku 2-3 siatkarki GKS Jastrzębie ze Stalą Racibórz. Przegranie spotkania są w sporcie rzeczą zupełnie normalną, lecz styl, w jakim ustępuję się pola przeciwnikowi, często napawa niepokojem zarówno kibiców jak i najbliższych opiekunów zespołu. Nie inaczej było też po wspomnianym wyżej meczu.

Wyniku pojedynku rewanżowego, w dodatku rozgrywanego na gorącym parkiecie Raciborza, oczekiwano w ogromnym zdenerwowaniu. Tymczasem podopieczni trenera Jerzego Tomczyka rozegrali bardzo dobry mecz, odnosząc po ostrej i dramatycznej walce zasłużone zwycięstwo 3-1 (4-15, 15-12, 15-13).

Początek meczu nie zapowiadał zwycięstwa drużyny gości. Od pierwszej zagrywki raciborzanie z impetem zaatakowali, rozbijając całkowicie mocno szesnastoletni zespół GKS Jastrzębie. W następnych odsonach coraz częściej do głosu dochodziły goście, którzy skutecznymi finiszami zapewniają sobie zwycięstwo w dwóch kolejnych setach. W czwartej, jak się później okazało, ostatniej partii spotkania, zespół Stali Racibórz postawił wszystkie umiejętności i ambicję na jedną kartę, zdobywając w efekcie prowadzenie 8-2 i 13-9. Ostatnie słowo należało jednak do lepiej wyszkolonych górników, którzy wygrali tego seta 15-13 i cały mecz 3-1.

Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Bolesław Zukowski, Marek Szewczyk, Zbigniew Chrustowski, Marek Profic, Mieczysław Smak, Janusz Karaś. Na zmiany wchodził ponadto: Andrzej Gajecki, Marek Skupin i Ryszard Czarnecki.

Siatkarki bez straty seta

(fz) W przedostatniej kolejce rozgrywek rundy rewanżowej spotkała o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w siatkówce kobiet znowu znakomicie zagrały podopieczne trenera Michała Pikosa, które zdecydowanie i bez większego wysiłku pokonały rezerwe II-ligowego AZS Katowice 3-0 (15-5, 15-0, 15-6) oraz drużynę Włókniarza Zawiercie również 3-0 (15-3, 15-0, 15-3). Ostatnio odniesione sukcesy przedłużyły imponującą serię zwycięstw siatkarek GKS Jastrzębie, które w dwunastu już meczach nie straciły ani jednego seta.

Zespół GKS Jastrzębie wystąpił w swym najmłodszym składzie z Bożeną Kuryło, która wyleczyła już kontuzję. W sobotę i niedzielę grała również Danuta Rusinek-Dabek, powoli powracająca do formy po rocznym urlopie macierzyńskim.

Zasłużony prymat „Ad acta”

(fz) Dobrej kości rozgrywki II Ogólnomiejskiej Spartakiady ognisk TKKF. Przytnięty one zdecydowały sukces sportowcom, działającego przy Urzędzie Miejskim Ognisku TKKF „Ad acta”, którzy zdobyli łącznie 40 pkt., wyprzedzając o osiem punktów junaków z „Podhalańczyka” i o 12 pkt. reprezentację ognisk: „Herkules” z dzielnicy IV i „Jastrzab” z „trójki” oraz startujący po raz pierwszy w tym roku zespół Ogniska TKKF „Promień” przy Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej. Zaskoczeniem jest niska lokata „Herkulesa”, który - wystawiając do konkurencji pływackich nieuprawnionych zawodników - nie zdobył na basenie kopalni „Moszczenica” ani jednego punktu.

Na zakończenie spartakiady przeprowadzono turniej tenisa stołowego oraz rozegrano wysługi pływackie. Najlepszych pingpongistów wystawił „Jastrzab”. Drugie miejsce zajęli zawodnicy z „Ad acta”, trzecie natomiast niespodziewanie zespół „Promienia”. Konkurencje pływackie zakończyły się zwycięstwem reprezentacji ogniska „Ad acta” przed „Podhalańczykiem” i „Jastrzabem”. Indywidualnie wśród pań pierwsze miejsce zajęła Bibiana Cizek („Ad acta”), wysługi na 50 m stylem dowolnym mężczyzn wygrał Wacław Guzuri („Ad acta”), zaś dystans 4x50 m najszybciej pokonała szafeta „Podhalańczyka”.

tenista GKS Jastrzębie 21-17, w dwóch następnych lepszym był lodzianin, który wygrał 21-13 i 21-18, doprowadzając dzięki temu końcowy wynik meczu do stanu 9-9.

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Baranowski, 4. Oślizło 1. Sitek 2. Madej 1 oraz debel: Oślizło - Sitek 1. dla gości natomiast - Fraczyk 3, Czochoński 2, Ozimek 3 oraz para Fraczyk - Ozimek 1.

Spotkanie rewanżowe nie było już tak dramatyczne, jak sobotni mecz, bowiem przewaga Włókniarzy była już dość wyraźna. Dużą niespodzianką spotkania była metamorfoza formy Kasprzaka, który wygrał trzy gry pojedyncze, podczas gdy poprzedniego dnia nie zdobył ani jednego punktu. Klasa dla siebie był znowu mistrz Polski - Andrzej Baranowski, wygrywając pewnie z zaliczającymi się do ścisłej czołówki krajowej: Fraczykiem, Czochońskim i Ozimkiem. Słabiej natomiast grał Bogusław Madej, który nie zdobył ani jednego punktu oraz Bernard Oślizło i Roman Sitek, wygrywając tylko po jednej partii. Dla pokonanych punkty wywalczyli: Baranowski 4, Sitek 1, Oślizło 1, para Oślizło - Sitek 1, zaś dla Włókniarza Łódź: Kasprzak 3, Ozimek 3, Czochoński 2, Fraczyk 2, i debel - Ozimek - Fraczyk 1.

Aktualnie tabela I ligi tenisa stołowego przedstawia się następująco:

Włókniarz Łódź	12	19	139-77
GKS Jastrzębie	10	17	135-45
AZS Gliwice	11	14	113-85
ROW Rybnik	12	14	112-104
AZS Gdańsk	7	11	91-35
Zagłębie Lubin	12	11	94-122
Broń Radom	12	10	132-84
MCKŚ Czeladź	10	7	87-93
Spółnia Warszawa	12	6	65-145
Elektryk Toruń	12	0	42-174

Barbórka na sportowo

W okresie obchodów górniczego święta, prawie we wszystkich dyscyplinach sportowych rozgrywkę mistrzowskie prowadzone były zgodnie z terminarzem. Stąd imprez uświetniających tradycją „Barbórka” było niewiele. Sportowcy Jastrzębia uczestniczyli w turnieju - siatkówki męskiej i zawodach pletwonurków.

Zwycięstwo siatkarki

W Zorach odbył się turniej siatkówki drużyn męskich, w którym występował również rezerwowo zespół GKS Jastrzębie. Start podopiecznych trenera Erwina Michałika przyniósł im pierwsze miejsce, nagrodzone okazałym pucharem. W meczu eliminacyjnym, goście wygrali z GKS Zory 3-2 (15-9, 13-15, 15-10, 11-15, 15-11), zaś w finale pokonali GKS II Zory również 3-2 (15-9, 15-10, 13-15, 13-15, 18-16). Zdobywcy pucharu wystąpił w składzie: Michałik, Karaś, Skupin, Prus, Łukasik, Popiało, Zóltowski, Niemezura, Klaptocz i Słowiński.

V barbórkowe zawody pletwonurków

Na krytym basenie kopalni „Moszczenica” odbyły się V barbórkowe zawody pletwonurków o Puchar ROW-u. W zawodach startowało 10 zespołów z Warszawy, Lublina, Wrocławia, Szczecina, Bytomia, Gorzowa Wielkopolskiego i Jastrzębia, w barwach których wystąpili rekordziści i czołowi zawodnicy kraju. Konkurencje kobiece zakończyły się zwycięstwem Iwony Kowalczyk z OSP Lublin, zaś wśród mężczyzn najlepszym był Witold Huzarewicz (LOK).

Na ślizgawkę w zmienionych terminach

(fz) Od kilku lat w okresie zimowym ulubionym miejscem spotkań jastrzębskich dzieci i młodzieży było sztuczne lodowisko przy ul. Leśnej. Codziennie, w określonym planem zajęć czasie, na „Jastrze” przebywało kilkadziesiąt miłośników jazdy na łyżwach. W tym sezonie jednak obiekt będzie czynny w zmienionych wymiarze godzin.

Jak informuje kierownik lodowiska - Adam Sabela, w tym roku ze ślizgawki będzie można korzystać według tygodniowego harmonogramu, ustalonego w zależności od czasu treningu i terminarza spotkań mistrzowskich, rozgrywanych przez drużyny hokeja na lodzie GKS Jastrzębie oraz zajęć ukonstytuowanej jesienią br. sekcji jazdy figurem na lodzie.

Stąd, w dni powszednie lodowisko będzie czynne od godz. 19, zaś w niedziele i święta również przed południem. W przypadku rozgrywania meczu na wyjazdach, ilość godzin przeznaczonych w danym tygodniu na ślizgawkę, ulegnie zwiększeniu. Tygodniowe harmonogramy zajęć na lodowisku udostępnione są, z odpowiednim wyprzedzeniem, przy wejściu na „Jastrze”.

Kometka zdobywa jastrzębian

(fz) W sali gimnastycznej ZSG kopalni „Jastrzębie” odbył się 28 listopada br. turniej kometki, do którego zgłosiło się 5 kobiet i 19 mężczyzn. Nagrody rozdano jedynie w konkurencji mężczyzn, bowiem żadna z pań, przypuszczalnie z powodu zbyt wielkiej tremy, nie stanęła na boisku.

Gry pojedyncze mężczyzn przeprowadzono systemem pucharowym. Zakończyły się zwycięstwem znanego w Jastrzębiu propagatora tej dyscypliny sportu, pracownika kopalni „XXX-lecia PRL” - Mariana Świerczyny, który w finale zwyciężył Edwarda Kurpieńskiego. Trzecie miejsce zajął Bronisław Lenc.

Tenisowy przekładaniec

(fz) Wykorzystując przerwę w rozgrywkach o mistrzostwo I ligi, pingpongiści GKS Jastrzębie, by utrzymać wysoką formę do niezwykle ważnych spotkań z zespołami Włókniarza Łódź i AZS Gdańsk uczestniczyli w kilku silnie obsadzonych turniejach oraz rozegrali mecz towarzyski z czołową drużyną CSRS - ZD Bogumin. W tym samym czasie w turniejach klasyfikacyjnych startowali młodziecy i juniorzy, zaś zespoły rezerwowe rozegrały pierwsze mecze o mistrzostwo klasy „A” i „B” Podokręgu Rybnik.

A oto w telegraficznym skrócie meldunki z najważniejszych imprez, przeprowadzonych z udziałem zawodników GKS Jastrzębie.

W Siemianowicach rozegrano okręgowy turniej klasyfikacyjny, podczas którego w finale Bernard Oślizło przegrał z czołowym tenisistą kraju Witoldem Woznicą (AZS Gliwice). Bardzo słabo spisał się w turnieju Bogusław Madej, przegrywając pierwsze pojedynki z reprezentantami klasy okręgowej, w konsekwencji czego zdegradowany został do strefy eliminacyjnej na szczeblu podokręgu.

Z udziałem reprezentantów 7 województw w Piotrkowie Trybunalskim, przeprowadzono turniej strefowy w konkurencji męczyzn. Podobnie jak tydzień wcześniej w Siemianowicach do finału zakwalifikowali się Bernard Oślizło i Witold Woznica. Później wygrał 2-1 zawodnik AZS Gliwice - Woznica.

Podczas międzynarodowego turnieju, rozegranego w czeskosłowackiej miejscowości Frydek Mistek, bardzo dobrze spisała się para Roman Sitek i Bernard Oślizło, zajmując w deblu II miejsce. W grach indywidualnych do osiemki zawodników zakwa-

lifikował się jedynie Andrzej Barzanowski, przegrywając jednak spotkanie o wyższą lokatę z mistrzem Europy juniorów Pańskim. Pozostali tenisisci GKS - Roman Sitek, Bernard Oślizło i Bogusław Madej nie odegrali większej roli.

W dniu 27 listopada br. tenisisci GKS Jastrzębie zwyciężyli czołowy zespół CSRS 12-6. Komplet punktów dla górników - 4, zdobył Bernard Oślizło, pozostałe były dziełem Andrzeja Baranowskiego - 3, Romana Sitka - 3, Bogusława Madeja - 1 i debła Oślizło - Sitek - 1. Najwięcej punktów dla Czechosłowaków - 3, wywalczył reprezentant kraju Szek.

Sukcesem reprezentantek GKS Jastrzębie zakończył się, przeprowadzony w Siemianowicach, okręgowy turniej klasyfikacyjny młodzików i juniorów. Wśród najmłodszych pierwsze miejsce zdecydowanie wywalczyła - robiąca stałe postępy - Teresa Mitko, zaś Halina Wanat nie znalazła godnych siebie rywali w kategorii juniorek młodszych. Natomiast młodziecy - Jacek Kozak i Marek Kochanowicz zajęli miejsca w drugiej dziesiątce zawodników.

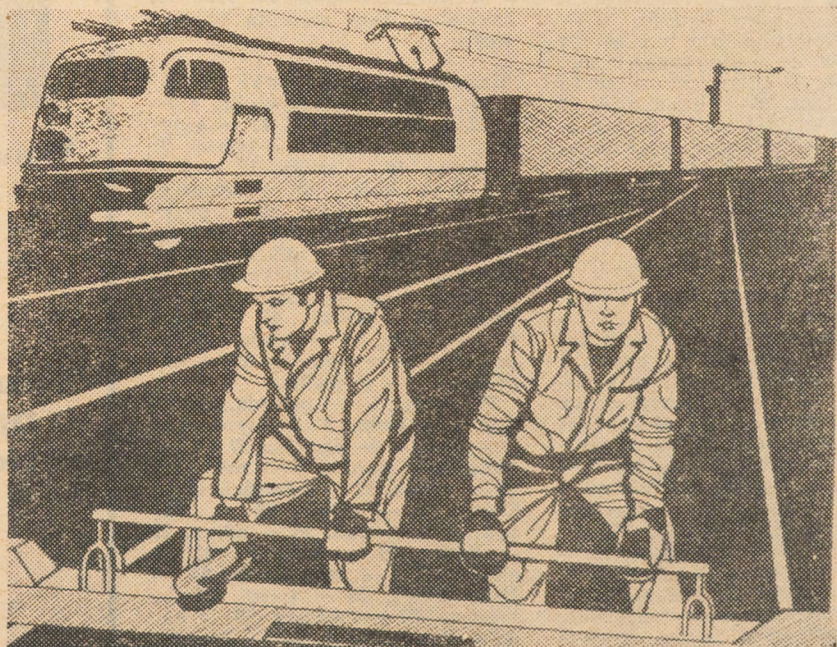
Zwycięstwem Teresy Mitko zakończył się rozegrany w Wieluniu, turniej strefowy w kategorii młodzieńcy. W grupie juniorek młodszych Halina Wanat wygrała II miejsce.

Ze zmiennym szczęściem grają o mistrzostwo klasy „A” Podokręgu Rybnik tenisisci GKS II Jastrzębie. Po zwycięstwach 6-0 nad LZS II Rój i 6-3 z Walcownią Czechowice, goście ulegli 5-6 Odrze II Wodzisław oraz Górnikowi Czechowice 3-6. W spotkaniach tych górniczych barw bronili: Teresa Mitko, Andrzej Golombek, Piotr Niklar, Zdzisław Wanat i Adam Kwiecień.

Trzeci zespół GKS Jastrzębie, występując w składzie: Jacek Kozak, Marek Kochanowicz, Wojciech Opiłka i Piotr Gardyjan odniósł w meczu o mistrzostwo klasy „B” Podokręgu Rybnik zwycięstwo 6-0 nad Odrą III Wodzisław.

RYBNICKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO, ZAKŁAD TRANSPORTU KOLEJOWEGO i GOSPODARKI KAMIENIEM W RYBNIKU - BOGUSZOWICACH (resort Ministerstwo Górnicwa) ZATRUDNI

- MANEWROWYCH,
 - KIEROWNIKÓW POCIĄGU,
 - USTAWIACZY,
 - REWIDENTÓW WAGONÓW,
 - POMOCNIKÓW MASZYNISTÓW i LOKOMOTYW SPALINOWYCH,
 - MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH,
 - MONTERÓW ZABEZPIECZENIA RUCHU KOLEJOWEGO,
 - TOROMISTRZÓW
- oraz
- ROBOTNIKÓW TOROWYCH.



ZAKŁAD PROWADZI KURSY UMOŻLIWIAJĄCE PODNIESIENIE LUB ZDOBYCIE KWALIFIKACJI Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Zatrudnienia ZTKiGK, 44-253 Rybnik-Boguszowice, ul. Węglowa 3, tel. 21044.